

Pogłębianie chaosu

Przez cztery lata udało się zaledwie opanować zamieszanie – mówi w wywiadzie burmistrz Tomasz Bąk, komentując swoje dokonania. Nie po raz pierwszy powtarza, że zastał chaos w urzędzie i gminie. A potem przez cztery lata zmagał się z tym żywiołem. Jakie są tego efekty? Oto jeden z jego sztandarowych „sukcesów”.

Jednym z koronnych argumentów burmistrza, jak to opanowuje chaos, miał być plan miejscowy zagospodarowania przestrzennego. To miało być dzieło tej kadencji i otwarcie drogi do przyszłości, zwłaszcza inwestycyjnej. O, wiele się o tym napisali publicyści „Czasu” w 2010 r. Aby ten plan móc stworzyć każda gmina przygotowuje tzw. **„Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego”**

(dalej będę go nazywał w skrócie Studium). Jest to dokument dla całego obszaru gminy, kreujący politykę przestrzenną i będący podstawą do tworzenia owego planu miejscowego. Bez niego ani rusz.

I to Studium dla Gminy Kęty miało być ukoronowaniem czteroletniego zmagania się burmistrza Bąka z zastanym przez niego chaosem, jak sam utrzymuje do dziś.

Dyskwalifikacja

Wojewoda Małopolski dzieło burmistrza i jego urzędników odesłał do kosza w całości. Swoją decyzję uzasadnił na 17 stronach, wytykając autorom Studium rażące błędy i ignorancję w materii, którą się zajmowali przez kilka lat. Stało się tak mimo, że urzędnicy ci kilkakrotnie byli pouczani, jak mają to Studium wykonać lub poprawić w miejscach, które już wcześniej były zakwestionowane.

Pismem z dnia 30 września 2014 r. Wojewoda Małopolski zaskarżył uchwałę Rady Miejskiej „w sprawie uchwalenia studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Kęty” do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, wnosząc **„o stwierdzenie jej niezgodności z prawem w całości”**.

Już zero pouczania i poprawiania szczegółów – całość jest do niczego. A dlaczego?

W uzasadnieniu czytamy: **„nie spełnia wymogów prawa z zakresu: ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, rozporządzenia Ministra Infrastruktury w sprawie zakresu projektu studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy, ustawy z 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz. U. z 2003 r. poz. 162, Nr 1568, z późn. zm.), ustawy z dnia 9 czerwca 2011 r. Prawo geologiczne i górnicze (Dz. U. z 2011 r., poz. 163, Nr 981 z późn. zm.), ustawy z dnia 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska (Dz. U. z 2013 r. poz. 1232, z późn. zm.) w zakresie opisanym w niniejszej skardze.”**

Co takiego sknócili specjaliści burmistrza Bąka?

Kwestia zabytków

W „Studium” nie było wymaganego obligatoryjnie rysunku do rejestru zabytków. Wojewoda pisze: „projekt studium powinien zawierać rysunek przedstawiający w formie graficznej

ustalenia, określające kierunki zagospodarowania przestrzennego gminy, a także granice obszarów, o których mowa w art. 10 ust. 2 ustawy, co oznacza, że zapisy tekstowe studium – powinny zostać odzwierciedlone w rysunku przedstawiającym w formie graficznej ustalenia studium”. To nie szczegół, jak mogło by się wydawać, to elementarny warunek, który nie został spełniony, mimo że już wcześniej zwracał na to uwagę Małopolski Wojewódzki Konserwator Zabytków. I miało to być uwzględnione.

W innym miejscu „Małopolski Wojewódzki Konserwator Zabytków potwierdził, iż z rysunku Studium (uchwalonego) wycofano tak podstawową informację – jak wskazanie obiektów wpisanych do rejestru zabytków”.

Podobnie sknocone zostały fragmenty Studium dotyczące „kierunków ochrony dziedzictwa archeologicznego”. Zapis w kęckim Studium jest w tej kwestii niespójny i gmatwa procedury poszerzając bezprawnie ograniczenia w tej materii i tym samym narusza obowiązujące prawo. Do tego nie uwzględniono obszarów „W”, czyli obszarów ochrony archeologicznej. Ale to nie jedyny taki przykład, bo jeden mógłby być poprawiony.

Geolog też skarży

Ministerstwo Środowiska wytknęło autorom Studium pominięcie niektórych złóż kopalin (złóż Oświęcim-Polanka), występowanie terenów górniczych. **„Ponadto Strona skarżąca podnosi, iż dostrzeżono w uchwalonym Studium szereg nieprawidłowości w zakresie wyznaczania w Studium udokumentowanych obszarów i terenów górniczych”.**

I tak np. bielańskie złóż kruszywa „Merta” wg. autorów Studium nie posiada wyznaczonego terenu, gdy tymczasem posiada. Nie wymieniono w Studium w sposób precyzyjny nazw wyznaczonych na terenach złóż – obszarów i terenów górniczych.

W Studium jest więcej takich pomyłek mimo, że już w 2011 r. Dyrektor Okręgowego Urzędu Górniczego w Krakowie zwracał na to uwagę i sugerował poprawki. Pozostały więc zapisy niekompletne, bo nawet nie wskazano konkretnych nazw terenów i obszarów górniczych. Przez to wszystko zdaniem wojewody **„zapisy Studium są nieczytelne”**. Dotyczy to też złóż „Kęty”, „Nowa Wieś II” i „Nowa Wieś”. Urzędnicy burmistrza Bąka napisali nawet, że to ostatnie złóż nie ma wyznaczonego terenu, ale jest eksploatowane. „Co zawiera sprzeczność samą w sobie” – pisze strona skarżąca. Z kolei zupełnie pominięte zostało złóż „Bielany Przy Sole 2”, a wymieniono złóż „Bielany II”, które zostało zniesione i jest nieaktywne od 2004 r. Bałagan jest także w dołączonych rysunkach, niespójnych z tekstem.

Znowu padają słowa **„niekompletny”, „nieczytelny”, „naruszenie zasad”, „naruszenie trybu”** w stosunku do zapisów Studium.

Koniec końców i w tej kwestii opinia też jest negatywna.

Tych zastrzeżeń jest 17 stron, więc nie sposób przytaczać wszystkie. Warto jeszcze zwrócić uwagę, że wojewoda zakwestionował nawet to, **„że wyłożony (do publicznego wglądu - red.) projekt nie zawierał treści, które znajdują się w uchwalonym studium, a występują pomiędzy nimi znaczące różnice”.**

Z kolei w

rysunkach obszarów zagrożonych powodzią są błędy i sprzeczności –

„porównując projekt studium z uchwalonym studium powyższe obszary mają inne zasięgi terenowe”.

Zdaniem wojewody powstał dokument, który nie podlegał w ostatecznym kształcie opiniowaniu oraz wyłożeniu do publicznego wglądu. To kolejna elementarna wpadka magistratu pana Bąka, bo jak zauważa wojewoda: **„część adresatów przedmiotowego studium nie miała możliwości wypowiedzenia się co do zmienionych ustaleń i skorzystania tym samym z przysługujących im uprawnień przyznanych ustawą w zakresie zapewnienia im udziału w tworzonego studium”.** Tym samym **„został naruszony w stopniu istotnym tryb uchwalania przedmiotowej uchwały”.** A **„wyłożony projekt nie zawierał treści, które znajdują się w uchwalonym Studium”.**

I znowu wojewoda zwraca uwagę, że nie uwzględniono uwag organów opiniujących, jak Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków czy Dyrektora Okręgowego Urzędu Górniczego. Dlatego ze względu na rozmiar naruszeń prawnych całość zostaje zdyskwalifikowana.

Co na to burmistrz

Znamy dziś tylko jedną wypowiedź burmistrza Bąka odnoszącą się do decyzji wojewody. Na swej pierwszej konwencji wyborczej insynuował, że to nie przypadek, że właśnie teraz uwała się jego Studium. Czyli co, spisek wojewody? Teraz on opróżnia mu szuflady i zatrzaskuje drzwi? Jak ta kompromitująca porażka ma się zatem do jego słów o czterech latach opanowywania zamieszkania? Miało być porządkowanie chaosu, a gdyby Studium przeszło, byłby jeszcze większy chaos, bo uchwalony na jego podstawie plan zagospodarowania przestrzennego byłby po prostu knotem prawnym.

Burmistrz Bąk wciąż pije do różnych „niezyczych i domorośłych samorządowców”, którzy chcą mu odebrać władzę, samemu mając się za samorządowy samorodek i krynicę mądrości. Czy zadał sobie pytanie, że może to właśnie on jest takim domorośłym samorządowcem? Ale w tej kwestii niech każdy sam wyciągnie wnioski.

Marek Nycz